

Moje miasto Goleniów za 50 lat

Godzina 6.00, rok 2072. Mały przestarzały robocik wylatuje z fabryki wybudowanej na przeciwko Parku 750- lecia Goleniowa. „0131 future”, bo tak zwała się maszyna, służył do cotygodniowego uaktualniania w internecie nowych atrakcji i budynków w ciągle rozwijającym się mieście Goleniów.

Była wczesna wiosna, silny wiatr kołysał drobnym robocikiem. Nawet z daleka można było usłyszeć głośne skrzeczenie podrdzewiałych już części, których nikt nawet nie próbował naprawić. Robocik przelatywał to obok starych zabytkowych alei, lekko już zaniedbanych, to obok nowych, pięknie ozdobionych modyfikowaną zielenią ulic. Co jakiś czas zatrzymywał się, tak jakby chciał z własnej woli poprzyglądać się urzekającemu miastu. Jednym z tych miejsc, w których często się zatrzymywał była Aleja Legend. W małej kamerce usytuowanej z przodu maszyny widać było stare kamienne rzeźby lekko zarośnięte mchem oraz dla kontrastu te nowe z najnowszych technologicznie połyskujących materiałów. Z tyłu 0131 widać było małą rzekę Inę, która dawniej, według danych osobiście zebranych przez robocika, była o wiele większa i głębsza. Automatycznie ustawiony czas analizy jednego miejsca minął, maszyna powoli obracając się w kierunku nowego miejsca zaskrzypiała, zasyczała i poleciała dalej.

Kolejnym miejscem, do którego zmierzał robocik, była niedawno zbudowana stacja kosmiczna Goleniów 2068, połączona ze starym dworcem na ulicy Dworcowej. Według bazy danych, głównym mottem tego wielkiego budynku, ozdobionego świecącymi w nocy graficznymi gwiazdami jest: „Pociąg, bus, rakietą”. Maszyna swoim powolnym tempem okrążyła dookoła ogromną stację, robiąc przy tym masę zdjęć by potem wstawić te najlepsze z opisami na stronę turystyczną fabryki przynależącej miastu. Robot po przeanalizowaniu placu zauważył, że jedyną rzeczą, która nie uległa zmianie od 50 lat na placu Piłsudskiego był jego własny posąg. Józef Piłsudski nadal siedział z dostojnie założoną nogą na nogę i przyglądał się niewzruszony tym wszystkim zmianom. Chodniki, rośliny a nawet drzewa zostały odrestaurowane lub wymienione na tak zwane „lepsze modele”. Systemowy czas przebywania w jednym miejscu znów minął, czas by lecieć dalej.

0131 znów ruszył sycząc i skrzecząc w kolejne planowane mu miejsca.

Przelatywał obok muzeum, czyli miejsca przekształconego z dawnego spichlerza. Pomyślał, że dawny czarno biały budynek był bardziej klimatyczny, niż nowa kwarcowa bryła. Zatrzymywał się obok ulepszanej właśnie fontanny na ulicy Szczecińskiej, robiąc jej wiele zdjęć z różnych ujęć. Nowa fontanna oświetlona była dookoła kolorowym światłem, a strumienie wody tryskały w rytm muzyki dobiegającej z głośników zamontowanych w chodniku. Potem przelatywał jeszcze obok wielu nudnych szarych fabryk w miejscach, gdzie wcześniej tętniły życiem wielkie lasy Puszczy Goleniowskiej, aż wreszcie wybiła godzina 12.00. Czas powrotu.

Robocik nie był daleko swojej fabryki, według jego systemowego gps-u powrót z jego aktualnej lokalizacji zajmie mu 10 minut. Leciał, leciał i leciał, przelatywał również nad placem zabaw na ulicy Kościuszki, z którego wydobywały się wrzaski na jego widok: „Paaatrzcie, leci rdzeewiak!!” Mamo patrz, patrz!” - słyszał robocik. Zauważył, że miejsce zabaw nie poszło raczej w żaden nowoczesny kierunek, wręcz zmizerniało i obrosło mchem. Aż dziwne, że władze miasta nie stworzyły czegoś nowoczesnego dla najmłodszych mieszkańców. Wreszcie doleciał do swojej fabryki. Zamiast powrotu do swojej komory,